Nr 12. Dnia 15 sierpnia 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka — Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Wniebowzięcie N. M. Panny.

Po urlopie.

W Imię Boże rozpoczynam wydawanie „Kroniki Parafjalnej" po przerwie spowodowanej urlopem. Były pokusy, by na czas tak ciężki jak obecny zaniechać wydawnictwa, jednak przeważył na korzyść wznowienia pisma ten czynnik, że Sz. Parafjanie zapytują stale kolporterki, kiedy ukaże się „Kronika", że większość sobie życzy tej naszej parafjalnej gazety, że pragnie wiedzieć co się dzieje w tej Społeczności, która zowie się parafją — a jeśli takie życzenie Wasze, Sz. Parafjanie, to staję do pracy. Mam nadzieję, że ludzie życzliwi dopomogą mi w tych wysiłkach; jedni przez to, że udzielą chętnie gościny u siebie naszemu pismu; drudzy oprócz tego przez nadsyłanie łaskawie Korespondencji, Sprawozdań, by „Kronika" nadal była zwierciadłem naszego życia, by służyła miejscowemu Społeczeństwu!

Z niedawnej przeszłości wiemy, że zadanie to spełniała w miarę sił i możności — potrafiła swoim wpływem zaradzić niejednej biedzie, ulżyć niejednemu cierpieniu....

Niech i nadal spełnia tę rolę zaszczytną!

Parafja nasza otrzymała I-go wikarjusza.

Dnia 28 lipca przyjechał do nas Ks. Zygmunt Czechowicz w charakterze wikarjusza.

Jest to pierwszy wikarjusz w naszej jeszcze młodej parafji.

Ks. Czechowicz został wyświęcony na Kapłana dnia 29 czerwca r. b. — w uroczystość św. Piotra i Pawła.

Święcenia kapłańskie otrzymał na Jasnej Górze z rąk Najdostojniejszego Pasterza djecezji — Ks. Biskupa Kubiny. Studja teologiczne odbył Ks. Czechowicz na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. U nas więc stawia młody kapłan swe pierwsze kroki w pracy parafjalnej.

Pierwsze wzloty! Na służbie Bogu i Społeczeństwu!

Z całego Serca witam w imieniu całej parafji młodego Kapłana i życzę Mu błogosławieństwa Bożego w Jego pracy. Ze swej strony będę się starał w miarę możności, by pierwszy wikarjat pozostawił jaknajlepsze wspomnienia w duszy młodego Kapłana. Mam nadzieję, że i Sz. Parafjanie będą darzyli młodego kapłana taką uprzejmością, i przychylnością jakiej doznają dotychczas od Was księża parafjalni Widząc te Wasze złote serca okazywane nam, duchownym, będziemy się starali poświęcać dla Was wszystkie swoje siły.

A teraz wspomnę jeszcze o jednej zalecie naszego pierwszego wikarjusza; dowiedziałem się, że nie pali papierosów i nie używa wcale alkoholu. Jest to postanowienie młodego Kapłana, w którem chce wytrwać przez całe życie.

Uszanujmy te piękne przyrzeczenia!

Rodziny, u których Ks. Wikarjusz będzie przebywał od czasu do czasu jako gość, proszę by nie wywierały nacisku na młodego kapłana w kierunku przeciwnym Jego postanowieniom.

Podziękowanie Ks. Biskupowi.

Dnia 5 sierpnia posłałem w imieniu parafji i Swojem Serdeczne podziękowanie Ks. Biskupowi za naznaczenie do naszej parafji pierwszego wikarjusza.

Dotychczas pracę parafjalną dzieliłem z Ks. Jurczyńskim, jednak zauważyłem, że Ks. Jurczyński był ponad siły swe przepracowany.

W szkole odległej o kilka kilometrów od swego mieszkania miał 24 godz. tygodniowo lekcji — oprócz tego pracował w parafji jako mój pomocnik. Były to wprost nienormalne warunki. Obecnie Ks. Jurczyński będzie miał tylko pracę w szkole, zaś w parafji i częściowo w szkole na Pekinie będą spełniali obowiązki dwaj księża: proboszcz i wikarjusz.

* * *

Dnia 2 sierpnia udała się z naszej parafji pielgrzymka do Dąbrowy Górniczej na odpust.

W pielgrzymce wzięło udział przeszło 300 osób. Prowadził pielgrzymkę Ks. Wikarjusz. Większość z uczestników odprawiła uprzednio spowiedź i przyjęła Kom. św. Była to pierwsza pielgrzymka z naszej parafji. Cały szereg osób zwraca się do nas z prośbą o zorganizowanie we wrześniu pielgrzymki do Piekar. O ile warunki dopiszą — pomyślimy o tem.

Porządkujemy cmentarz grzebalny.

8 lat upływa od chwili, kiedy zaczęliśmy chować zwłoki zmarłych na naszym cmentarzu grzebalnym. Od początku trzeba było baczną uwagą otoczyć to miejsce spoczynku naszych współbraci.

Teren z konieczności trzeba było odwodnić, następnie ogrodzić i zabezpieczyć przed wtargnięciem niepożądanych gości, posadzić drzewa i urządzić wewnętrznie. Prace te kosztowały kilka tysięcy zł. Samo odwodnienie kosztowało przeszło 2 tyś. zł. (wykonywał te prace p. Jędrzejewski ze Strzemieszyc).

Zawdzięczając pomocy Towarzystwa Warsz., które łaskawie ofiarowało słupy, siatkę, liny, mogliśmy uporać się z tym dość znacznym wydatkiem.

Obecnie, po ośmiu latach cmentarz nasz, urządzony, powiedzmy sobie szczerze, całkiem przyzwoicie, wymaga znowu nowego nakładu środków.

Przedewszystkiem pogniły słupy przy bramie, tak, że brama wejściowa groziła zawaleniem. Zaraz po powrocie z urlopu powierzyłem tę pracę par. Nawrockiemu z Pekinu, który pod kierownictwem par. Trzaski Ludwika, doprowadził bramę do porządku — dając nowe

słupy i przebudowując bramę, za co wpłaciłem par. Nawrockiemu d. 5 sierpnia 50 złotych.

Brama więc została zabezpieczona na szereg lat.

Po wykonaniu tej niezbędnej przeróbki mam zamiar przystąpić do ogrodzenia cmentarza nową siatką, oraz zamiany obecnych drewnianych słupków już w części zgniłych na słupki żelazne ze starych szyn lub rurek. Słupki te mają być osadzone w postumentach betonowych.

Roboty na cmentarzu ma przeprowadzić p. Kułagin, który złożył ofertę, podejmując się oddać nam metr kwadratowy siatki za 70 groszy. Złożyła ofertę również i firma z Sosnowca, jednak mniej korzystną dla nas i dlatego oferty tej nie uwzględniłem. Część meterjału na ogrodzenie raczyło dać Towarzystwo Warsz., otrzymałem starą linę wyciągową, z której będziemy robili siatkę. Postanowiłem sobie za zadanie ogrodzić tak cmentarz, żeby po zamknięciu bram, nikt i nic nie potrafiło się przedostać na cmentarz, a wtedy tylko właściciele grobowców i grobów będą spokojni o posadzone drzewa i kwiaty, wtedy tylko zabezpieczymy przynależny miejscu poświęconemu spokój i ciszę.

Siatkę projektujemy dać wysokości 1½ metra, oprócz tego od góry ulokować drut kolczasty, któryby nie pozwalał przedostawać się na cmentarz drogą „nielegalną". Ogrodzenie takie będzie dość kosztowne, pocieszajmy się jednak tem, że pieniądze prawie już mam na ten cel.

Niejednokrotnie doszła do moich uszu wiadomość, że gospodarze, którzy ofiarowali kawałek ziemi pod cmentarz, mają do mnie pretensje, że pobieram od nich opłaty, o ile chcą miejsce użyć pod budowę pomnika lub grobowca. No, trudno! Dogodzić wszystkim nie potrafię — nieprzyjemniej byłoby usłyszeć taki zarzut, że po cmentarzu chodzą krówki i profanują miejsce wiecznego spoczynku.

Opłaty, które pobieram jako pokładne, idą na rzecz parafjalnego cmentarza — zawdzięczając tym właśnie opłatom nie potrzebujemy urządzać specjalnych składek na utrzymanie porządku na cmentarzu.

Spłacanie długów.

W sierpniu r. b. wysłałem do Częstochowy jako ratę za monstrancję, puszkę, dzwonki — 200 zł. (wpłaciłem już 375 zł. pozostało jeszcze 395 zł.). P. Wrzesińskiemu z Sosnowca przesłałem 400 zł. jako należność z ubiegłego roku za roboty malarskie w Kościele i około kościoła (brama). Cały rachunek uregulowany.

Również w początku sierpnia zapłaciłem Towarzystwu Czytelni Ludowych w Katowicach 200 zł. za książki do bibljoteki parafjalnej, pozostało jeszcze do zapłacenia 120 zł. Po uregulowaniu tej sumy sprowadzę jesienią nowy transport książek. Wydałem również dotychczas 260 zł. na ogrodzenie plebanji. Każdy z parafjan dąży do tego, by koło domu miał trochę porządku stąd zrozumiałą jest rzeczą, że i ja chcę zapewnić sobie trochę spokoju i porządku przy swem mieszkaniu.

Niech odpoczywają w Bogu!

W końcu lipca i w pierwszych dniach sierpnia oddaliśmy ostatnią posługę parafjanom, o których chciałbym wspomnieć w naszej „Kronice".

Dnia 18 lipca rozstaliśmy się z par. ś. p. Janem Czopem z Porąbki. Był to przykładny ojciec rodziny, który wychował swe liczne potomstwo na ludzi uczciwych. Jeden z Synów wkrótce zostanie wyświęcony na kapłana—zakonnika.

Ś. P. Jan Czop cieszył się powagą wśród swoich ziomków wioskowych.

Otaczano go ogólnym szacunkiem, na który zasługiwał swojem życiem cichem, pracowitem. Przeżył lat 63.

Dnia 25 lipca pochowaliśmy jednego z najstarszych górników ś. p. Michała Szewczyka ze Zawodzia.

Zmarł, mając lat 85. Był on świadkiem narodzin wielkiego przemysłu węglowego. Od chłopięcych swoich lat, aż do późnej starości był pracownikiem kopalni. Najpierw na odkrywkach, a później prawie na wszystkich obecnie dużych kopalniach Zagłębia dawał swą pracę ś. p. Michał.

Przeszło 60 lat swego życia spędził przy ciężkiej pracy górniczej. Kiedy rozmawiał ze mną o swojej przeszłości górniczej, prostował pochyloną ku ziemi postać i z uczuciem wdzięczności ku Bogu opowiadał, że przez tyle lat swojej niebezpiecznej pracy nie miał ani jednego cięższego wypadku.

I dożył 85 lat życia, do ostatnich chwil swoich przytomny na umyśle i dość krzepki na siłach. Pozostawił liczne potomstwo — synowie już porządnie przyprószeni siwizną.

Cicho schodzi taki człowiek z tego świata, a jednak ile wartości prawdziwych przedstawiał jego skromny żywot!

Dnia 28 lipca złożyliśmy do mogiły ś. p. Antoniego Dubasa, z Grabocina. Górnik lat 67. 42 lata przepracował na kopalni. Cieszył się wielkiem uznaniem i poważaniem u zwierzchników na kopalni. Wszyscyśmy go lubili. Szło od niego piękno moralne, jako od człowieka prawego, poczciwego. Nie słyszało się złego słowa o nim. A jak sobie poczciwiec pokpiwał nieraz z obecnych filarów i pracy na kopalni. — Co teraz, mawiał, za filar na kopalni! Dawniej, to się pracowało na filarze na 15 metrów wysokim. Przyszedł sztygar, — to musiał dobrze człowieka poszukać, aż go odnalazł, gdzieś tam na drabinie kilkunastometrowej.

Tak się to „przechwalał" ś. p. Antoni i szczycił się swoją długoletnią pracą górniczą. Umarł w drodze do pracy. Cicho odszedł jako człowiek dobry, otoczony czcią swojej rodziny — dobrze wychowanych dzieci.

Poczciwa dusza — niech go Bóg nagrodzi szczęściem wiecznem.

Dnia 4 sierpnia oddaliśmy ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom ś. p. Albertyny Delangiewiczowej. Mieszkała ona na Niemcach, a ostatnio w Pekinie. Przeżyła lat 85. Poczciwina, często jeździłem do

niej na spowiedź i przy tej okazji wtajemniczała mię we wszystkie swoje kłopoty i troski. Natura nadzwyczaj delikatna, głęboko religijna.

Pamięć o takiej matce pozostanie głęboko zaryta w pamięci u dzieci i będzie dla nich jakby drogowskazem na rozbieżnych ścieżkach tego życia.

Wszyscy ci staruszkowie wyliczeni powyżej byli to ludzie praktykujący, religijni — stąd ich imiona zachowamy we wdzięcznej pamięci —

Przy sposobności będziemy polecać dusze ich Bogu — jako dobrych synów kościoła — jako uczciwych ludzi, zasługujących na wdzięczne wspomnienie po śmierci.

Niech odpoczywają w Bogu na wieki!

W odpowiedzi na list p. P. z Niemiec.

Komunikuję uprzejmie, że poruszoną przez pana sprawę przedłożę odpowiednim czynnikom. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wielu ludzi wykorzystuje dobroduszność szlachetniejszej części społeczeństwa.

Wskazanem wobec tego jest ujawnianie nadużyć pod tym względem w myśl zasady, że grosz publiczny powinien trafiać do tych, dla których jest przeznaczony.

Ludzie jednak tak potrafią symulować swój stan, że naprawdę, pomimo kontroli trudno się ustrzec od pomyłek.

Zapytuje Pan, dlaczego instytucja nie ujawnia nazwisk osób interesowanych. Otóż w tej sprawie mój pogląd był podobny do zdania pańskiego.

Przegłosowano mię jednak, wychodząc z założenia, że ujawnianie nazwisk poniża godność ludzką. Nie zupełnie się zgadzam z tem, tembardziej, że taki system — jak obecnie, otwiera furtkę do licznych nadużyć. Do tej sprawy wrócimy w niedalekiej przyszłości.

Rocznice ślubów

od 16 do 31 sierpnia.

Dnia 16 Kazimierza i Józefy Kusiów z Szmejki
„ 17 Stefana i Janiny Kalagów z Pekinu
„ 17 Romana i Zofji Kaletów z Szmejki
„ 17 Aleksandra i Genowefy Mazgałów z Ostrów
„ 17 Jana i Anastazji Gajów z Porąbki
„ 18 Józefa i Walerji Błachnów z Porąbki
„ 19 Stefana i Heleny Zaków z Ostrów
„ 20 Tomasza i Heleny Sierugów z Porąbki
„ 21 Stefana i Zofji Szczepańczyków z Grabocina
„ 22 Stanisława i Janiny Pawłowskich z Grabocina
„ 22 Stefana i Marji Kurpasów z Grabocina
„ 23 Antoniego i Antoniny Królów z Niemiec
„ 27 Leonarda i Janiny Kubiczków z Kazimierza
„ 28 Augusta i Barbary Szafrugów z Pekinu
„ 29 Władysława i Marji Straszaków z Pekinu.

Choć ciężko — ale trzeba trwać!
Cześć dobrym małżeństwom!

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci

od 16 do 31 sierpnia.

Dnia 16 ś. p. Stanisława Bałagi z Zawodzia
„ „ „ Marji Justynównej z Niemiec
„ 17 „ Franciszka Skubisza z Kazimierza
„ 17 „ Romana Dudka z Porąbki
„ 18 „ Anny Uraczowej z Porąbki
„ 19 „ Pawła Dwornika z Kazimierza
„ 20 „ Wiktorji Giecówny z Porąbki
„ 21 „ Walentego Mączki z Porąbki
„ 25 „ Stefana Ćwiklińskiego z Zawodzia
„ 25 „ Kazimierza Banasika z Niemiec
„ 27 „ Antoniny Fortyńskiej z Niemiec

Niech odpoczywają w Bogu!

Ł Z Y.

Z podań ludowych.

Kiedy Pan Bóg stworzył świat, wysłał między ludzi dwie wierne swoje sługi — Radość i Smutek. Były one rodzeństwem, ale całkiem niepodobne do siebie i nierówne też miały posłannictwo. Promienna Radość witana była przez wszystkich z uśmiechem i z otwartemi rękoma. Cichy Smutek spotykał twarze poważne i rozdarte bólem serca, nie miał zaś od Stwórcy nic do ukojenia żalu, który ludziom przynosił.

Złamany przypadł on do tronu Boga i chyląc kornie czoło, zawołał: „O Panie! wola Twoja jest abym dzieciom ziemi zsyłał ból i przykrości.

Nie napotykałem też w wędrówce swej ani jasnego uśmiechu, ani pogodą ożywionego oblicza. Miej jednak, Ojcze, nademną litość i daj coś, co ukoi smutek, co wzmocni zbolałe serca, przez co boleść, ręką moją zadaną, uczyni łatwiejszą do zniesienia — daj Panie ukojenie!"

Bóg spojrzał surowo na korzącego się u stóp tronu Sługę, lecz nie rozgniewały Go słowa śmiałej prośby. Po chwili położył z miłością dłoń na głowie jego i odrzekł w niezmierzonej dobroci i miłosierdziu — „Na ukojenie bólu przeznaczam ci-łzy".

I. P.

Dla Braci Górniczej.

Historja kopalni soli w Wieliczce.

Ciąg dalszy.

Najpierwszym, a zarazem najprymitywniejszym sposobem odbudowy soli była w średnich wiekach t. zw. odbudowa fartuszkowa, czyli skrobana, polegająca na zeskrobywaniu soli ze ścian odpowiednimi przyrządami do podstawionych fartuchów. Uzyskaną w ten sposób sól ładowano do beczek drewnianych. Z biegiem czasu prymitywną tę odbudowę wyparła odbudowa soli kamiennej w bryłach, przyczem dla

ułatwienia transportu tej soli do szybów nadawano jej kształt beczek Następnie stosowano odbudowę ręczną sposobem łupanym, polegającą na otoczeniu przodka wrębami, a to dwoma poziomymi i dwoma pionowymi i, wyzyskując łupliwość soli, odrywano w ten sposób uzyskany blok solny, zwany w Wieliczce kłapciem, klinami stalowymi od ściany macierzystej. Waga takiego bloku, podzielonego następnie na foremne kawałki (złamki) o ciężarze 40 kg., dochodziła nawet do 400 ctn. metr.

W latach 1368—1405 byli żupnicy zarazem dzierżawcami kopalni. Między innymi dzierżawił kopalnię również żyd Leszko Judaeus. Rabunkowa gospodarka dzierżawców spowodowała powolny upadek kopalni, z którego poczęła się dźwigać dopiero z końcem XV. wieku za administracji Mikołaja Serafina, osiągając kwitnący rozwój za administracji Jana Bonera (1515—1529). Za jego administracji odbudowa soli spoczywała w ręku stolników, którzy w tym celu utrzymywali własne załogi robotnicze. Za administracji W. Daniłowicza (1640—1642) poczęto pogłębiać obecny szyb zjazdowy Daniłowicza.

Za czasów Zygmunta III. sprowadzono ze Szwecji geometrę Marcina Germana, któremu powierzono sporządzenie planów kopalni. Powierzoną mu pracę wykonał German w latach 1638—1648, więc już w okresie panowania króla Władysława IV. Oryginał pierwszych planów nosi nazwę: **„Filum Ariadnae in Labyrintho"** Tytuł ten znamionuje niepowszednią już wielkość ówczesnej kopalni.

W roku 1644 za administracji Adama Kazanowskiego nawiedził kopalnię groźny pożar, wzniecony prawdopodobnie złośliwą ręką. Ogień który wybuchnął w szybie Bonera i objął wielką część kopalni, trwał przeszło 8 miesięcy.

Król August III. powołuje w roku 1745 na administratora wybitnego geometrę Marcina Borlacha, któremu poleca równocześnie sporządzenie drugich planów kopalni. Borlach wywiązuje się znakomicie z zadania, zaprowadzając zarazem systematyczną odbudowę soli, oraz opracowuje nowe instrukcje służbowe.

Dla zabezpieczenia kopalni stawiano już za czasów administracji Piotra Wierzynka filary, czyli skrzynie z drzewa, zwane w Wieliczce kasztanami. Od roku 1413 pozostawiono przy odbudowie filary ze soli. Za złośliwe uszkodzenie filarów w komorze Władysława w roku 1638 skazano przestępców na ucięcie rąk.

Ostatnim królewsko polskim żupnikiem był kasztelan Wojciech z Kłuszewa Kłuszewski. — W dniu 24 sierpnia 1772 r. przejęła Wieliczkę Austrja, poruczając administrację kopalni Aleksandrowi Heiter'owi.

W latach 1810—1812 należała Wieliczka przejściowo do Austrji i Księstwa Warszawskiego, które nią wspólnie zarządzały.

Dnia 7 listopada 1918 przejęła kopalnię wielicką Komisja Likwidacyjna Małopolski.

Kopalnię wielicką—cieszącą się wszechświatową sławą—zwiedzało i zwiedza tysiące osób.

Zwiedzanie, zapoczątkowane jeszcze w XIV wieku, ograniczył znacznie król Kazimierz Wielki, który nawet zastrzegł sobie wyłączne prawo zezwalania na zwiedzanie. Obecnie przy stosownem przygotowaniu i umiejętnem zestawieniu tury gościnnej w skład której wchodzi cały szereg chodników, komór i kaplic elektrycznie oświetlonych, dających obraz całokształtu kopalni, mogą turyści każdego dnia po południu zwiedzać kopalnię.

Wieliczka gościła w podziemiach swych wiele głów koronowanych, oraz wybitnych osobistości z różnych sfer całego niemal świata, których dla braku miejsca wyliczać tu niepodobna, a których nazwiska zdobią karty księgi pamiątkowej.

W ostatnich czasach zaszczycili swą bytnością tut. kopalnię: Prezydent Wojciechowski, Marszałek Piłsudski, Generał Haller, Marszałek Foch, Rumuńska Para Królewska i liczne misje zagraniczne.

Co piszą o Rosji Sowieckiej.?

„Żagiew i Zgliszcza".

ciąg dalszy.

— Wobec tej przedwczesnej zgnilizny, stanowiącej fundamenty całego rządu (sowieckiego przyp. mój) nie wytrzymuje krytyki wszystko to, co rząd ten dotąd zbudował lub przyrzeka zbudować. I choćby po upływie owego „pięcioletniego planu" potrafił uszczęśliwić całą ludzkość, zawsze żądać będą od niego rachunków za te wszystkie ciała i kości zmiażdżone w jego maszynach fabrykujących szczęście, bo zawsze dobrobyt ludzkości interesować mię będzie nie pierwej jak od chwili, kiedy ludzkość przestanie być zbrodniczą, a stanie się moralną.

— Powiedz mi, jak daleko sięga zakres władzy, jaką życie dało ci w ręce.

A stosownie do tego, jaki zrobiłeś użytek z tej władzy w odniesieniu do twych bliźnich, — powiem ci wtedy, kim jesteś—oto, jakim ja jestem rewolucjonistą".

Str. 77. „Żagiew i Zgliszcza".

A dalej na stronicy 105.

„Po raz drugi już jestem w stolicy Georgji. Tyflis, to miasto najpiękniejsze w całych sowietach.

Tutaj też najdłużej wystawało się w ogonkach, by dostać chleba.

Ogonki te formują się już o trzeciej rano. Ale o tem i o wielu jeszcze innych rzeczach nie wspominają nigdy ani słówkiem nasi francuscy „oficjalni komuniści".

A na str. 108.

„I od tej chwili straciłem zupełnie serce do tego nowego rządu, który miejscowego chłopa wyrzuca przemocą z jego domu, każąc mu iść gdzie mu się podoba, — przydzielając jego nędzną chatkę i kawałek ziemi „swoim ludziom".

Udało mi się wyjść kiedyś samemu i zetknąć się z jedną z takich nieszczęśliwych rodzin, które tułają się po całym kraju, zdychają z głodu, a nocują na stacjach: poprostu serce się kraje z bólu na ten widok.

Oto co zrobiono z Georgji". Odtąd zaczynam stopniowo tracić coraz bardziej wiarę. Kraj Zakaukazki,

gdzie sroży się despotyzm i Kaukaz, gdzie panuje wszelka rozpusta komunistyczna, to typowe przykłady tego, co się dzieje w całych Sowietach. Ucisk z góry, — u dołu zaś ani śladu jakiejkolwiek samodzielności.

Wszystko słucha ślepo Moskwy, której obecny parol brzmi: zdławić wszelkie próby niezależności umysłowej i rzeczowej krytyki, posługując się każdym, kto gotów jest iść po linji rządu i głosować jak mu każą. Zwłaszcza wszystkie Syndykaty i Kooperatywy mieszkaniowe postępują z takiem wyrafinowanem okrucieństwem, na jakie nawet carska ochrana nigdy zdobyć się nie śmiała.

Ochrana bowiem była poprostu tylko dobrze zorganizowaną policją, której funkcjonarjusze nie tworzyli nigdy jakiejś odrębnej sekty. A komunizm oficjalny, to prawdziwa sekta.

Co więcej, ochrana nigdy nie sięgała brudną łapą aż do trzewi człowieka, odbierając mu tylko swobodę myślenia. Człowiek, który śmiał myśleć inaczej niż car, ryzykował wolność lub życie, czasem jedno i drugie. Na tem koniec i każdy o tem wiedział.

Narazie jednak mógł każdy zarobić sobie na kawałek chleba.

Przed uwięzieniem go, a nawet i po wyjściu z więzienia robotnik pozostawał mimo wszystko robotnikiem, mającym prawo do pracy i mieszkania.

Dziś to się zmieniło: kto myśli inaczej, niż Politbiuro, temu żelazna dłoń partji wyrywa wszystko, kawałek chleba i dach nad głową.

Wystarczy jedno podejrzenie, a już zawisła nad tobą groźba utraty miejsca. Jeszcze jeden krok dalej, a już znajdziesz się na bruku: wyrzucą cię z syndykatu i z fabryki i nigdzie nie znajdziesz więcej miejsca, skazany jesteś na najstraszniejszą nędzę, głód i samobójstwo. A jeżeli odważysz się krzyczeć i protestować, — znikniesz pewnego dnia bez śladu i nikt z twych towarzyszy nie dowie się nigdy, co się z tobą stało.

Oto co zrobiono!"

Str. 109. „Żagiew i Zgliszcza".

Korespondencja z Kółka Rolniczego.

Glina surowa ubijana.

W innej postaci, materjałem budowlanym wyzyskanem na miejscu jest glina surowa ubijana. Glinę do tego rodzaju robót przygotowujemy tak samo jak i do cegły, tylko że ubijamy ją w formach, wprost w miejscu wykonania pracy. Ażeby się taka glina nie kruszyła, dobrze jest domieszać do niej długiej sieczki lub podczas ubijania jej w ścianie, na każdej warstwie układać cienkie z chróstu patyczki. Ubijamy mocno warstwami jak przy betonie, uważając aby glina była w miarę wilgotna. Ściany z takiej gliny zrobione są trwałe, ciepłe i tanie, a po otynkowaniu zaprawą wapienną wyglądają niczem murowane. Grubość ścian zewnętrznych dajemy na 40 cm., ściany wewnętrzne mogą być na 20—25 cm. Taki dom czy budynek ma i tę zaletę, że zaraz po wykończeniu można w nim zamieszkać, podczas gdy dom murowany musi schnąć i do roku.

Piasko — wapno.

Gdzie niema gliny, a jest natomiast piasku pod dostatkiem, to w tenże sam sposób co i z gliny na tę samą grubość można ściany zrobić z mieszaniny piasku i wapna. Stosunek piasku do wapna dajemy 1—6; czyli 1 cz. wapna i 6 cz. piasku, przyczem zasadą jest aby wapno gaszone było na kilka miesięcy przed użyciem.

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

— Łżesz!! krzyknął, podnosząc się z miejsca. — Gadaj gdzie broń?

— Nie wiem o żadnej broni.

— Ja ci przypomnę, sabako - pienił się pułkownik — Brać go!

W mig znalazły się chętne ręce, po chwili Mikołaj w strzępach odzieży leżał w pyle przed gankiem. Świsnęły baty...

Pan Józef porwał się z pięściami na pomoc, ale ostrza bagnetów zagrodziły mu drogę, zasłonił więc tylko oczy rękami i w poczuciu własnej bezsilności trząsł się jak w febrze; panna Wiktorja z krzykiem uciekła w głąb domu, dzieci wystraszone i spłakane przycupnęły na ziemi w kącie ganku, a dwie dziewczyny znów zaczęły zawodzić przeraźliwie.

— Uspokoić — wskazał na nie dowódca.

Kolby i pięści sołdackie prędko spełniły zadanie.

Pułkownik z satysfakcją patrzał na krwawe pręgi na ciele katowanego:

— Gdzie broń — powtarzał od czasu do czasu.

Mikołaj początkowo ściął zęby i milczał, coraz częściej jednak jęk wydobywał się z jego ściśniętych ust, aż przeszedł w długi bolesny krzyk.

— Powiem już, wszystko powiem zajęczał wreszcie.

Pułkownik skinął. Postawiono starca na nogi. Biedak chwiał się, słaniał, nie mogąc oprzytomnieć.

— Wody... wyszeptał wreszcie.

Jakiś żołnierz skoczył do studni, po chwili powrócił z pełnym garnkiem.

Starzec pił chciwie.

— Gdzie broń? Mów! — niecierpliwił się pułkownik.

Konstrukcje budowlane.

Ponieważ niniejszy artykuł jest tylko krótkiem objaśnieniem do przygotowania materjałów budowlanych, względnie do zorjentowania się w opłacalności niektórych materjałów budowlanych, przeto konstrukcje budowlane, które aczkolwiek bardzo obszernie omawiane były na Kursie, w niniejszym pomijam.

Krycie dachów i kalkulacja cen.

Również ważną jak kwestja budowy murów i ścian jest kwestja pokrycia dachu. Pokrycie dachowe, winno być lekkie, szczelne, trwałe i stosunkowo niedrogie, a nadewszystko ogniotrwałe. Jest kilka rodzajów pokryć dachowych, a które z nich zastosować, żeby się najlepiej opłacało, jest dzisiaj ważnem pytaniem. Bez kwestji, że słomę odrazu z tej liczby musimy wyrzucić, jako materjał ze wszech stron nie nadający się do pokrycia dachów. Pozostaje nam więc: dachówka palona, dachówka cementowa, gont, eternit, blacha, tektura smołowcowa i bitumiczna.

Dachówka palona jest trwała, ale i ciężka, wymaga więc silnej konstrukcji dachu, kosztuje przytem około 4 zł. za 1 m^2 dachu.

Dachówka cementowa jest trwała, stosunkowo lekka, ułożona na dachu zachowuje elastyczność i nie pęka, można ją sobie bardzo łatwo samemu wykonać. Koszt jej wynosi od 1 zł. 80 gr. do 2 zł. 40 gr. za 1 m^2 dachu, na 1 m^2 potrzeba 15 dachówek.

Gont jest pokryciem bardzo lekkiem, ale i nietrwałem i łatwo zapalnym, przytem kosztuje około 3 zł. za 1 m^2 dachu, na 1 m^2 potrzeba 60 gontów. Gont możnaby utrwalić przeciw gniciu i ogniowi specjalnemi preparatami jak Knipregnoem i Fenixem, ale to podniosłoby koszt 1 m^2 dachu, że wcale by się nie opłaciło.

Eternit posiada wszystkie zalety trwałości, ale nie wytrzymuje krytyki z powodu wysokiej ceny za 1 m^2 dachu.

Blacha daje pokrycie trwałe, jednak poddasza są latem gorące a zimą zimne, przyczem 1 m^2 dachu wynosi od 7 zł. wzwyż.

Tektura smołowcowa, czyli zwykła papa, jest pokryciem najtańszem bo kosztuje około 1 zł. 40 gr. za 1 m^2 dachu, ale nie jest pokryciem ogniotrwałem, przyczem jest ciągły kłopot ze smołowcowaniem jej, co w rezultacie po kilku latach kosztem przewyższa inne pokrycia.

Tektura bitumiczna jak np. Korolit, jest pokryciem lekkim, dość trwałem przyczem niełatwo zapalnym, jednak nie jest liczona jako materjał ogniotrwały. Koszt pokrycia 1 m^2 dachu wynosi 2 zł. 40 gr. czyli tyle co i dachówka cementowa, która jednak ma tę wyższość że nie potrzebuje deskowania lecz tylko łaty, a wyrobiona na miejscu u siebie jeszcze tańsza.

Do tego wszystkiego muszę dodać, że przy ubezpieczeniu od ognia, płaci się od każdego 1000 zł. sumy ubezpieczenia za budynek murowany, kryty ogniotrwale 80 gr., za drewniany kryty ogniotrwale 2 zł. 60 gr., zaś, za budynek drewniany kryty słomą 6 zł. 70 gr.

Zabezpieczenie budynków przed grzybem, wilgocią i ogniem.

Często się zdarza, że zaraz po wybudowaniu domu, z powodu wilgoci czy niedbalstwa, wda się wam grzyb. Jeśli zaraz z początku nie będziemy przeciwdziałać, to później skutki jego działalności okazują się fatalne. Grzyba można poznać, nietylko po jego charakterystycznym zapachu, ale i po siatkowych lin-

---

— Zaraz... spocznę nieco... — zwilżył sobie skronie i ciało odzyskując powoli siły.

— O Jezu! już mi lepiej!... Zaraz... tylko mi siły wrócą trochę — mówił bezładnie.

— Gdzie broń?! Gdzie broń?!

Stróż, jakby mu nagle sił przybyło, podniósł dumnie głowę i z niepohamowaną nienawiścią spojrzał na swoich katów.

— Kiedy... ja... nie wiem! padło wreszcie twardo i wyraźnie.

Pułkownik zupełnie wyszedł z równowagi.

— Bij!!! krzyknął.

Powtórzyło się to samo. Mikołaj tracąc siły obiecywał wyznać wszystko, oprzytomniawszy twierdził uparcie, że nic nie wie. Nareszcie omdlał.

Pułkownik przekonawszy się, że nic nie wskóra i nabrawszy przekonania, że Mikołaj oczywiście nic nie wiedział dał rozkaz odjazdu. Dragoni dosiedli wierzchowców, piechota zajęła podwody, puszczona nareszcie służba rozpierzchła się po domu. Pana Józefa wsadzono pod eskortą na wóz, do powozu, a nawet bryki nie pozwolił pułkownik zaprzęgać, na drugim wózku jechał Mieczysław Chrząstowski, urzędnik cukrowni aresztowany również, ponieważ na podstawie czyichś niebacznych zeznań zamieszano go również do sprawy.

Szumnie i butnie dzwoniąc szablą, brzęcząc strzemionami odmaszerowało wojsko śpiewając i wiwatując, aż się echo po polach niosło. Słońce już zachodziło, czerwone promienie zapaliły się w ostrogach i guzach, zamigotały w pochwach szable i oblały purpurowym światłem krwawy strzęp ludzki u podjazdu i dwoje samotnych dzieci na ganku...

c. d. n.

jach oznaczających się w miejscu osiedla grzyba, przytem jest tam wilgotno, a nieraz to i deski z trzaskiem pękają i to nie wzdłuż lecz w poprzek deski.

W razie zauważenia grzyba, trzeba natychmiast zarażone części drzewa wyciąć i spalić. Ziemię z pod podłogi wyrzucić i głęboko zakopać, a w miejsce niej nasypać piasku czystego. Fundamenta i mur w pobliżu osiedla grzyba wypalić maszynką spirytusową (taką, jaką używają do spawania żelaza). Ułożyć podłogę betonową i dopiero na tej podłodze ułożyć wysmarowane Impregnolem legary i deski.

Grzyb jest zaraźliwy jak rak ziemniaczany lub cholera, to też w postępowaniu z nim trzeba zachować wszelkie środki ostrożności.

Ignacy Paderewski

o kościele katolickim.

Korespondent Rzeczypospolitej miał możność odbycia dłuższej rozmowy z sławnym naszym rodakiem I. Paderewskim przebywającym obecnie w Szwajcarji. Mówił o dzisiejszych stosunkach w Polsce, wierząc w wielką przyszłość narodu polskiego. „Co najważniejsze uważam, że skupić się winni wszyscy dzisiaj w Polsce przy kościele katolickim, z którym Polska jest tak ściśle jak chyba żaden inny kraj związana. Przez kościół Polska narodziła się jako państwo, dzięki kościołowi stworzyła wielką cywilizację i kulturę, wniosła do ogólnej skarbnicy cywilizacyjnej i kulturalnej poważny swój udział. Dzięki kościołowi odrodziła się silna i potężna, bo tylko taka wogóle może istnieć jako państwo, nigdy słaba i skazana na wieczne szamotanie się wewnętrzne i wystawiona na zakusy wrogów.

TO i OWO.

Trzeba się nauczyć języka chińskiego.

Znajomość kilku języków należy do dobrego tonu, a przytem może się bardzo przydać w życiu Zawododowem.

Niedawno pewien wybitny językoznawca wysunął projekt, że należy się uczyć tego języka, którym już mówi największa liczba ludzi na świecie. Okazało się, że są dwa do wyboru: jednym mówi 435 miljonów ludzi, drugim — 230 miljonów. Pierwszy — to chiński, drugi — indyjski.

Kto wie, czy za lat kilka nie trzeba będzie uczyć się języka chińskiego. A wtajemniczeni twierdzą, że Europejczyk średnio uzdolniony uczyć się może po chińsku.... całe życie.

Największy kościół na świecie.

To Bazylika św. Piotra w Rzymie. Długość wnętrza bazyliki św. Piotra wynosi 210 metrów.

Pomieścić może przeszło 80 tys. ludzi. Wysokość od posadzki do sklepienia wynosi 46 metrów. Od posadzki do szczytu kopuły (wieży) — 117 metrów. Obwód kopuły — 192 metry, sama latarnia na wierzchołku: 16 metr. wysoka, a kula metalowa ma dwa i pół metra średnicy. Pomieściłoby się w niej kilkunastu ludzi. Ołtarzy liczy bazylika 30; posągów — 390, kolumn 748, okien 290.

Co się tyczy naszego kraju, to największy kościół mamy w Częstochowie - kościół św. Rodziny, obecnie kościół katedralny djecezji Częstochowskiej.

Humor.

RADA.

— Czy mogłabyś mi co poradzić na ospałość. Spałabym bez końca.

— Wiesz co, stań na głowie, w tej pozycji na pewno nie zaśniesz.

U LEKARZA.

— Niech panienka odetchnie swobodnie.

— Dziś jeszcze nie mogę

Dlaczego?

— Jutro dopiero składam egzamin.

W GMINIE.

— Ile Walentowa macie lat?

— A bo to ja bydle jakie, żeby mi lata rachowali?

DO NAPRAWY.

— Dokąd to Macieju, niesiecie tego koguta?

— A, do zegarmistrza, żeby koguta naprawił, bo dawniej piał regularnie o północku, a teraz to się spóźnia.

NA LOTNISKU.

Pasażer zapytuje lotnika:

— Czy samoloty dalej poza Gdańsk nie lecą?

— Samoloty nie, ale niektórzy pasażerowie sami jadą aż do Rygi....

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85